

Niekiedy – ze względów narracyjnych i kompozycyjnych – musieliśmy uprościć wydarzenia, połączyć je i jeszcze bardziej zacieśnić więzy między naszymi głównymi bohaterami: Gają i Jackiem (Kuroniami), Danusią i Lechem (Wałęsami) oraz Krysią i Władkiem (Frasyniukami).

Wyjaśniamy:

*

W kawałku „Niebieska ciężarówka” Władek śpiewa, że po sierpniowych strajkach 1980 roku zamierzał przestać udzielać się w Solidarności i podjąć pracę w przewozach międzynarodowych.

- Kompletnie mnie wtedy jeszcze nie obchodziło – mówił nam - co się stanie ze związkiem zawodowym. My – młodzi wygraliśmy bez świadomości, co się wówczas naprawdę wydarzyło. W Solidarności pociągał mnie ruch i walka, żeby było przyzwoicie, a kodeks pracy był wtedy dla mnie nudniejszy niż kodeks drogowy. Już miałem złożone papiery o przyjęcie do międzynarodowych przewozów. I nawet nie chodziło o zarobki, które były wielokrotnie większe od tych znakomych zarobków w MPK, ale o to, że dostanę super nowoczesną europejską ciężarówkę i będę przekraczał granicę, że ja będę tym uprzywilejowanym, jak marynarze czy kolejarze. Dla mnie to był wielki świat i chciałem, żeby w życiu było mi po prostu fajnie.

W naszym scenariuszu zamiast Labudy, Frasyniuka z autobusu odjeżdżającego na Zachód wyciąga – tak je na potrzeby rapowanego musicalu nazwaliśmy – „Gang Wściekłych Dziewczyn”.

Tak naprawdę był to **ALEKSANDER LABUDA**, kolega z wrocławskiej Solidarności.

- I wtedy do tego autobusu wszedł Olek, który nigdy nie przeklinał – opowiadał nam Frasyniuk - i raz w życiu przeklął, i mówi „Kurwa, Władek, gdzie ty jedziesz?”.

Aleksander Labuda był pracownikiem naukowym w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. W sierpniu 1980 uczestniczył w strajku w Zajezdni Autobusowej nr VII MPK we Wrocławiu.

Jak podaje encyklopedia Solidarności: „12 XII 1981 zatrzymany, 13 XII 1981 internowany w Ośr. Odosobnienia we Wrocławiu, Grodkowie, Strzelcach Opolskich, Nowym Łupkowie, Załężu k. Rzeszowa, Kielcach-Piaskach, zwolniony 4 XII 1982. 1983-1984 autor w kwartalniku podziemnym <<Obecność>>. Od 1984 współpracownik m.in. Władysława Frasyniuka i Włodzimierza Mękarskiego, 1987-1989 doradca RKW <<S>> Dolny Śląsk. 1985-1989 doradca Dolnośląskiej Rady Edukacji Narodowej i Rady Oświaty Niezależnej działających przy RKS <<S>> Dolny Śląsk, współautor materiałów pomocniczych do nauczania jęz. polskiego wydawanych w podziemnych <<Glosariuszach>>”. Labuda jest też autorem książek i artykułów o literaturze francuskiej i polskiej.

- I Olek Labuda, który nigdy nie mówił brzydkich słów – wspomina Władysław Frasyniuk - zaczął na nas krzyżeć, że my kompletnie nie mamy świadomości, że na naszych oczach dzieje się historia, że nie doceniamy tego procesu, który się wydarzył. I właściwie wyciągnął mnie z tego autobusu.

Tymczasem „Gang Wściekłych Dziewczyn”, które trafiły do naszego utworu, tak naprawdę inicjował, a potem przedłużył strajk w stoczni gdańskiej.

Pierwsza to Anna Walentynowicz, z powodu której wybuchł strajk (pierwszym postulatem było przywrócenie jej do pracy).

Druga członkini gangu to Henryka Krzywonos, motornicza z Trójmiasta, która 15 sierpnia w pobliżu Opery Bałtyckiej zatrzymała prowadzony przez siebie tramwaj – symbolicznie dołączając gdańską komunikację publiczną do wydarzeń sierpniowych.

Trzecia to Alina Pienkowska, pielęgniarka, późniejsza żona Bogdana Borusewicz. 14 sierpnia, w dniu rozpoczęcia strajku za pośrednictwem Jacka Kuronia przekazała Radiu Wolna Europa postulaty stoczniowców i apel o pomoc żywnościową. Była współautorką 21 Postulatów. 16 sierpnia, po podpisaniu porozumienia z dyrekcją stoczni i ogłoszeniu przez Lecha Wałęsę zakończenia strajku, Krzywonos i Pienkowska wraz Ewą Ossowską i Anną Walentynowicz zatrzymywały na bramach stoczni wychodzących robotników, czym powstrzymały zakończenie protestów.

Musicalowa scena, w której „Gang Wściekłych Dziewczyn” powstrzymuje Frasyniuka jest więc symbolicznym połączeniem wydarzeń w Gdańsku (roli kobiet w strajku) i Wrocławiu (wybuchu Labudy).

*

W refrenie kawałka „Narada” mowa o serwetce, na której szkicowana jest przyszłość. Chodzi o serwetkę, na której Gaja Kuroń siedząc w kawiarni zaprojektowała pokój swoich marzeń. Jacek zabrał zmiętą serwetkę z popielniczki i pod nieobecność żony postanowił urządzić pokój według jej instrukcji.

Jej siostra, szwagierka Jacka, Ewa Dobrowolska tak opowiadała Annie Bikont i Joannie Szczęsnej:

„Musiał później tę serwetkę gdzieś zapodziać, bo mnie jej nie pokazał, tylko opowiedział, jak wszystko ma wyglądać. Meble wybrałam w sklepie na Widok. Udało mi się nawet znaleźć taką reprodukcję, jaką Gaja chciała: kawiarenka na paryskiej ulicy. Problem był z kolorem ścian, bo Jacek uważał, że perłowy - taki kolor Gajka wymieniła - to srebrny, a mnie znajomy malarz powiedział, że to szary, gołębi. Stało na moim.”

*

W utworze „Odciecie” Władek śpiewa:

W sąsiedniej celi siedział też z Solidarności gość

Jak go zamknęli, ciągle mówił o miłości coś,

Zdjęcia widzieli, żony adres szybko sprawdził ktoś

Zawiązał z pościeli pętlę, bo miał potem życia dość

W porę go odcięli, i ktoś powie, że miał szczęście

Ale wolę nie czekać aż za późno będzie

Jednym gestem, szybkie odcięcie,

Teraz jestem więźniem, nie jestem nikim więcej.

Jak było naprawdę?

Zainspirowaliśmy się dwoma postaciami, kolegami Frasyniuka z więziennej celi.

Pierwszym był **PIOTR BEDNARZ**, który strajkował z Frasyniukiem we wrocławskiej zajezdni, a potem w grudniu 1981 roku – wraz ze Stanisławem Huskowskim, Józefem Piniorem i Tomaszem Surowcem – dokonali słynnego skoku na 80 milionów z konta Solidarności w NBP.

Jak podaje Encyklopedia Solidarności: „7 XI aresztowany, do 27 XII osadzony w AŚ we Wrocławiu i areszcie KW MO tamże, 27 XII 1982 skazany przez Sąd Wojewódzki we Wrocławiu w trybie doraźnym na 4 lata pozbawienia wolności, osadzony w AŚ tamże, w ZK w Kłodzku, Strzelinie i Barczewie. 15 III 1983 Rada Państwa odrzuciła jego prośbę o ułaskawienie, 18 III Sąd Penitencjarny w Wałbrzychu odrzucił jego prośbę o wcześniejsze zwolnienie ze wzgl. na stan zdrowia i problemy rodzinne. 27 VII 1983 Sąd Wojewódzki we Wrocławiu na mocy amnestii złagodził karę do 2 lat. We IX 1983 uczestnik głodówki (trwał do 1 X) więźniów politycznych osadzonych w ZK w Barczewie. W III 1984 po rozpoczęciu kolejnego protestu w więzieniu podjął tajną głodówkę, pozbawiony widzeń, poddawany represjom (bity, zamykany w pomieszczeniu bez dostępu powietrza) i szykanom, 15 IV podjął próbę samobójczą, nast. bezprawnie osadzony w izolatce, w nocy z 13/14 V ponownie usiłował popełnić samobójstwo.”

- Jak nie możesz zareagować, musisz rozładować to napięcie – opowiadał nam Władysław Frasyniuk. - Na przykład wałąc miskami w kratę albo kopiąc w te drzwi. Jak ktoś tego nie potrafi, a Bednarz tego nie potrafił, no to zostawało mu jedno, czyli krzyk rozpaczy i ten nóż w bebechy. I te nasze rodziny były w takiej sytuacji.

Piotr Bednarz został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (2009), Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (2006).

Drugą osobą, która zainspirowała nas do napisania powyższych wersów był **MARYNARZ ZYGMUNT GOLIŃSKI**.

Opowiada Władysław Frasyniuk:

- Zadymiarz taki jak nie wiem co. Naprawdę żadnej bijatyki się nie bał. Jego problem polegał na tym, że miał dramatyczną słabość, mianowicie korespondencję z partnerką. Milicja nie dawała im spokoju. Zygmunt czekał na te listy jak cholera. Ja dostawałem wpierdol, a co robili Zygmuntowi? Zakaz korespondencji. I on małego rozumu dostawał. Nie wytrzymał tego.

*

W kompozycji „Śmierć Gajki” słyszymy:

Zabrali ją z Gołdapi, zamknęli ją w celi,

Tam jej się pogorszyło, trafiła na leczenie

Dziś mogę ją zobaczyć, tak mi powiedzieli

Ale dlaczego teraz? Nie wiem, co się dzieje...

Tak naprawdę choroba dała o sobie znać po wyjeździe z Gołdapi, w ośrodku internowania w Dartówku, gdzie lekarz – jak wspomni Gaja – nawet „nie raczył wziąć słuchawek do ręki”.

Był rok 1982.

Latem niespodziewanie odwiedziła Jacka w więzieniu na Białoleścu. On zobaczył ją piękną opaloną, pełną życia. Nie do końca zdawał sobie sprawę, że Gaja już od miesięcy czuła się źle. Dali jej przerwę w internowaniu ze względu na zabieg w szpitalu. W Łodzi ma się nią zająć Marek Edelman.

Kuroń wiedział, że zabieg miał być drobny, a jednak niepokoił się słabnącą korespondencją, czuł – jak napisał w latach 90. – „że nadchodzi jakieś wielkie zło”. Uspokajał go Edelman, uspokajała i przepraszała Gaja. ("pofolgowałam sobie z powodu choroby [...] muszę być bardziej uważna, bardziej jeszcze Tobą odbierać świat").

We wrześniu Jacek z internowanego stał się więźniem. Zarzut: „próba obalenia ustroju”. Przewieźli go na Rakowiecką, Gajce odmówili odwiedzin. Edelman ukrywał przed Jackiem, że to śmiertelne zwłóknienie płuc, między innymi efekt lekarskich zaniedbań podczas internowania. Gajce opowiadał półprawdy. Chciał, by spokojnie przeżyła resztę życia.

Generał Czesław Kiszczak zgodził się, by Gaję leczyć za granicą, paszport chciał wydać także Jackowi. Powrotu mogłoby już nie być. Dla Gajki Jacek był gotów podpisać cyrograf. Gajka, żeby dać świadectwo prawdzie, że Jacek nie stchórzył, tylko chciał ją ratować, myślał, że wołałaby umrzeć. Wiedział, że miejsce Jacka jest w Polsce.

Napisała do męża:

„Mój kochany wariacie, plany podróży nie podobają mi się wcale. Zmiana klimatu zresztą nie wskazana. W Kruczym Borku będzie akurat, byle byś wyszedł. Ja wiem, że przeżyłeś piekło. Ale żyję, żyjemy, i mamy jeszcze trochę czasu. Przecież tego nigdy nie wiemy, wiedzieć nie będziemy, ile nam zostało. Żyjmy, jak umiemy najpiękniej dla siebie.”.

Gaja zmarła 23 listopada, w wieku 42 lat. Jackowi od internowania dwa razy pozwolono na chwilę ją zobaczyć: pierwszy raz na pogrzebie jego ojca, drugi – tuż przed śmiercią, gdy leżała już z aparatem tlenowym.

Kiedy Jacek wyszedł z więzienia, w zamrażarce znalazł kawałek cielęciny, który udało się zdobyć Gajce na jego powrót. Napisała na nim: „Amnestia”.

*

Przy Okrągłym Stole scenicznego Lecha Wałęsę z odrętwienia wybudzają koledzy z Solidarności. Choć wydaje się nieskupiony na dyskusji, od razu przechodzi do merytorycznej wypowiedzi. Scenę tę

podpatrzył Andrzej Gdula do 1986 roku podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, potem kierownik wydziału społeczno-prawnego w KC PZPR, podczas negocjacji w Magdalence:

- Wałęsa – opowiadał nam Gdula - cały czas rozwiązywał krzyżówki. W ogóle się nie przejmował. Co niesamowite, kiedy trzeba było, całkiem sensownie się wtrącał: „Bez żartów. To nie może być. Tak jak tutaj pan któryś mówi, to trzeba tak zrobić, ja mam takie zdanie”. Był nie tyle aktywny, ale nadawał swoją osobą tę rangę solidarnościową.

*